

Franciszek Krček

W sprawie towarzystwa, założonego w r. 1811 pod nazwą Sfinksa

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 3/1/4, 96-97

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

głośne, ażeby utorować sobie drogę zarówno do sławy jak i do zrobienia karyery, do zdobycia stanowiska wybitnego w społeczeństwie i w państwie.

Teodor Wierzbowski.

W sprawie towarzystwa, założonego w r. 1811. pod nazwą Sfinksa.

M. Bersohn w swej notatce o tem towarzystwie (Bibl. warsz. 1889 t. II.) nie mógł orzec stanowczo, czy skończyło się na projekcie, czyli też towarzystwo powstało i istniało. Tymczasem przeglądając dla celów bibliograficznych czasopismo warszawskie z r. 1832. p. n. »Tygodnik polski«¹⁾ znalazłem dwa dowody rzeczywistego istnienia tego pierwszego chyba u nas koła »artystyczno-literackiego«. Przedewszystkiem w t. I., nrze 3. z początku lutego 1832. (nr. ten miał wyjść 3. lutego) na s. 71—72. podano utwór poety bezimiennego p. n. »Pustota na imieniny jednego z Finxów (tak!).²⁾ Przypomnienie z r. 1811«. Miejszem, odpowiedniem dla przedruku tej pustoty, złożonej z 32 wierszy ośmiogłoskowych o jednym tylko rymie — *ety*, byłoby jakie pismo humorystyczne. Więc nie powtórzę tutaj wiersza tego o treści zresztą obojętnej dla sprawy, o którą mi chodzi. Natomiast ważnym jest dopisek, umieszczony na s. 71. z powodu tego utworu, a opiewający: »Pod tytułem Sphinx'a zawiązało się było w r. 1811. z kilkunastu dobranych osób towarzystwo prywatne, literackie i muzyczne, dla nauki i zabawy wzajemnej«. To jeden dowód. Drugi stanowi znów wiersz, ale już oznaczony przejrzystymi inicjałami *J. F. K.* — t. zn. Józefa Franciszka Królikowskiego, jak je rozwiązał już Estreicher na miejscu, przytoczonem wyżej — p. n. »Nowa przemiana Jowisza«, w tomie tym samym, ale numerze następnym (4.) z 10. lutego t. r. na s. 95—96. W siedmiu zwrotkach (wzorca: 8 a 8 b 8 a 8 b) przedstawia różne stanowiska, zajęte przez bogi i boginie olimpijskie wobec zagadnienia: w jaki też związek na ziemi wpisaćby się należało, gdyby żyli z śmiertelnymi? Na wywody Junony, Wenery, Pallady, Marsa, Cery, Neptuna, Eola, Bakchusa, Plutusa, Wulkana i Saturna milczał

¹⁾ Estreicher w t. IV. swej »Bibliografii« na s. 573. podaje napis dłuższy, lecz takiego nie ma w egzemplarzu samym.

²⁾ Ten błąd pierwodruku Estreicher (w spisie treści, »Tygodnika« (p. w.) przemienił jeszcze dalej na: »z finnów«.

Jowisz. Dopiero gdy Merkury, »ta sztuczka żywa, co wszystko przejrzał po świecie«, wystąpił z twierdzeniem, że

Z czasem świat będzie zniszczony,
Legnie w gruzach i popiele,
Sfinks trwać będzie niezwalczony,
Bo w nim sami przyjaciele,

rzekł Jowisz:

»W takim względzie
Nad wszystko ich wyżej cenię;
Za nic byki i łabędzie,
Teraz w Sfinksa się przemienę.«

Jestto, jak widzimy, zupełnie w stylu epoki (r. 1811!) pomysłane pochlebstwo dla towarzystwa, które musiało już wtedy istnieć i działać, skoro członek jego, autor »Prozodyi polskiej«, odważył się na wróżbę tak śmiałą, a — fałszywą.

Franciszek Krćek.

Kilka uwag o tłumaczeniu Schillera »Don Carlosa« przez Mickiewicza.

Przy rozważaniu Mickiewiczowskiego przekładu Don Karlosa nasuwa się pytanie, w jakim stosunku jest ten przekład do oryginału, czy jest wierny (o ile przekład wierszowany może być wierny), czy nie ma jakichś przez tłumacza wprowadzanych zmian i t. p. Dwojakiemu rodzaju może być ta wierność. Pierwsza, czysto zewnętrzna, materyalna: więc czy tłumacz nie pozwolił sobie dodawać wierszy, których w oryginale nie ma, usuwać te, które są w oryginale, zmieniać przez to myśl autora. Druga więcej wewnętrzna: czy pomimo tej wierności pierwszej zasadniczy ton przekładu będzie taki sam, co oryginału? i to ton w jego wszystkich częściach składowych: siła, wysokość, barwa. Ta kwestya druga jest, jak każdy widzi, od pierwszej daleko ważniejsza. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy jeden wielki poeta przekłada drugiego wielkiego. Czy wtedy zapomni swej indywidualności, siebie samego? czy zdoła tak się nagiąć, nastroić do zasadniczego tonu tamtego, że mu oddźwięczy tonem tym samym? Są to wszystko pytania tem ciekawsze, że ich rozwiązanie może nam bardzo pomódz do